„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. 1 maja 1935 r. Nr. 9

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Miedziana 14 m. 5. Telefon 6-84-80. Konto P. K. O. „Pol. Odr." Nr. 151-854.

Myśli na dzeiń 1 i 3 Maja.

Jeżeli naród wewnętrznie jest chory
I, jeśli z trudem prawd silnych dobywa,
Tak czynić musi, jak każą doktory;
A że recepta cudza jest zjadliwa,
Wszelakie zielsko zachwaszcza ugory
Nasze, sobaczy szarańcza krzykliwa.
Naród, jak wyżej, obcym za podnóżek
Służy i czeka, by upaść do nóżek,
Służenie obcym, co nami się tuczą,
Nie jest na miejscu, godne poniżenia!
Obszerne dzieje Polaków wszak uczą
W co agentura nasz zagon zamienia.
Zatem nie patrzmy w fałszywą twarz kruczą,
Ale sami czynnie, męsko w pokolenia
Nieśmy drogie wolności zarzewie
W pracy, myśleniu, narodowym śpiewie!
Wrogich agentów kochajmy lecz—drodzy,
Dla ich, a także dla naszego szczęścia
Trzymajmy karnie, codziennie na wodzy!

Laskowski Ferdynand.

Walczmy o prawa dla naszego Kościoła i o tolerancję w urzędach!

ZBUDŹ SIĘ NARODZIE.

Pożytecznem i nieodzownem jest odświeżać pamięć wielkich zdarzeń historycznych i dziejowych momentów, by niemi krzepić ducha i wyciągać pouczające wnioski. Nam jako narodowi, pełnemu miłości Ojczyzny niewolno zarzucać uroczystości narodowych, bo patrjotyzm jest i zostanie naszą zaletą i cechą.

Istotą jednak patrjotyzmu jest miłość tego wszystkiego co z ducha narodowego wypłynęło. Patrjotyzm jest tak niedzownym dla narodu, jak powietrze dla życia. Duch narodu objawia się zaś w pewnych formach właściwych temu narodowi.

Potrzebny jest więc indywidualizm narodowy, jego wyłączność form oraz celu. Nie jest przeto narodowym ten, kto nie uznaje celu i dążeń swego narodu, kto staje przeciwko jego kierunkowi.

Jednem z najważniejszych zadań obecnej doby jest wyzwolenie narodu polskiego z kajdan niewoli ducha. Jeżeli więc wspominamy dziś chlubne karty z historji narodu polskiego świadczące o wysiłkach wolnościowych naszych przodków, to umiejmy równocześnie i my sięgać po tą wolność, po którą sięgali przodkowie i umiejmy nieść Narodowi nie słowa martwej litery, dobytej z muzeum zabytków narodowych, ale czynem realizujmy hasła wolnościowe.

Nie pochadami, akademjami, orkiestrą, ale wprowadzeniem w czyn idei wolnościowych okażmy, że **jesteśmy narodem czynu, a nie kucharzami odsmarzającymi od czasu do czasu myśli złożone w lamusie pamiątek,** dziś już tak mało żywych i aktrakcyjnych.

Polska po wielkich ekstazach uczuciowych, które się zapaliły, jak pochodnie w noc ciemną, idzie dziś niestety innym torem i wszystkie wskazania wielkich duchów narodu przemieniono na opak.

Ogrom zła, bezczelny materjalizm, jątrzący szał zaślepienia i użycia, oto kamienie na drodze ku odrodzeniu naszego ducha.

Świadomy obywatel powiada; trzeba odrodzić duszę polską, trzeba czynem stwierdzić poszanowanie godności ludzkiej obywatela Polski, wznieść życie szare na piedestał poszanowania uczuć każdego obywatela współdziałającego dla dobra Ojczyzny.

Niestety tej sprawiedliwości nie widzimy. We własnej Ojczyźnie nie pozwala się swym synom być wolnymi duchowo, gnębi się ruch wolnościowy, by nie urazić „zmonopolizowanej kliki", a naród cierpi, jęczy i czeka dnia wyzwolin, czeka kiedy mu wolno będzie we własnej Ojczyźnie chwalić Boga we własnym ojczystym języku. O trupy religijne, jeśli same cuchniecie obłudą i fałszem, to pozwólcież prawnie oddychać swą polską piersią temu, co chce i ma prawo do tego. W Polsce brak wolności religijnej, bo gdy jej ktoś zapragnie, to go wnet

obuchem (postawienia poza prawem) zmuszą do niewolniczego posłuszeństwa zaborcom naszego sumienia narodowego.

Nad temi prawdami zastanówmy się w dniu pamiątek historycznych i przypomnijmy sferom rządzącym, że tak dalej nie wolno ignorować dążeń wolnościowych swych obywateli. Wprawdzie dzień 3-go Maja, stał się obecnie świętem czysto rzymskiem, bo kler sprytnie, by ominąć nastrój patrjotyczno-narodowy, wprowadził na ten dzień święto „Królowej Korony Polskiej". Naszem świętem narodowem jest wprawdzie obecnie tylko dzień 11 listopada, — jednak nie szkodzi rozważyć w tym dniu, że w Polsce niczego nie nauczono się z przeszłości.

Zaborcy dawali prawa wolności sumienia Polakom, ale my ich od własnej Ojczyzny, mimo wołania już od Jej wskrzeszenia otrzymać nie możemy, czem krzywdzi się dziesiątki tysięcy najlepszych synów Ojczyzny.

O Polsko upamiętaj się i że Twa zguba w Rzymie!

Już od rana rozśpiewana chwal o duszo Marję.

„Cześć Marji cześć i chwała,
Pannie Świętej cześć.
Śpiewaj, śpiewaj dziatwo mała,
Hołd Jej śpiesz się nieść...

I znów zawitał ten cudny miesiąc kwiatów, miesiąc poświęcony czci tej, która jest najpiękniejszym przykładem w życiu chrześcijańskiem. Jeśli czcimy w życiu społecznem nieraz imiona wielkich mężów i bohaterów, którzy czynami wyryli na kartach historycznych swe imiona, to czemuż byśmy nie mieli czcić w życiu religijnem Tej, która życiem swem, miłością dla bliźnich, wydziedziczonych i strapionych, stała się wzorem wiary, wytrwałości, męstwa chrześcijańskiego i poświęcenia się dla wzniosłych celów w życiu doczesnem.

Cześć Marji nuci dziś starzec, nuci dziecko, nuci zdrowy, chory i strapiony, bo wierzy, że Ta, która była od Boga wybraną i napełnioną łaską Bożą, może i dziś jeszcze wiele nam pomóc w życiu religijnem.

Składajmy więc u stóp Jej kwiaty nie tylko zerwane na łące czy w ogrodzie, ale składajmy też i kwiaty z naszych szczerych uczuć miłości i naśladowania Jej szlachetnego życia.

Najpiękniejszą dla Niej wiązanką będzie nasze życie, wedle zasad Jej ukochanego Syna Jezusa Chrystusa.

Nabożeństwo do Najświętszej Panny Marji to nie tylko litanja, pieśń, modlitwa, bo to wszystko za mało i może być zmówione tylko wargami, lecz nabożeństwo szczere, to czyn szlachetny-ofiarny dla dobra duszy swej i bliźniego, to naśladowanie Marji w życiu codziennem.

Cześć Marji niech więc nucą nie tylko usta nasze, ale i czyny nasze i całe życie nasze.

Ks. bp. J. Perkowski.

I Polska zrywa kajdany niewoli duchowej.

(Ciąg dalszy)

Bóg przemówił do Polski nie przez Rzym.

My Polacy zbliżamy się powoli ku górze Synaj, ku temu momentowi ludzkiej kultury religijnej; gdy Bóg będzie mówił do polskiego narodu nie przez Rzym, nie przez rzymskie dogmaty, prawa i obyczaje, ale bezpośrednio, sam, jak Ojciec do dzieci, jak przemawiał do wielkich narodów w ciągu dziesiątek tysięcy ludzkiego istnienia. Objawi się nam, jak się objawił Abrahamowi, prorokom i wodzom Izraela i da nam zrozumienie i odczucie Prawdy w wyższym stopniu, aniżeli to miało miejsce cztery, trzy, albo dwa tysiące lat temu na Wschodzie.

Przestarzałe pojęcia religijne znikną, jak znikły w Izraelu egipskie wierzenia, a zawładną naszym narodem, wolą, sercem i umysłem czyste, chrześcijańskie przekonania, rozwinięte i udoskonalone w wolnej atmosferze ludzkiego ducha.

Religja przyszłości polskiego narodu nie będzie religią gwałtu, strachu, przekleństw i tamowania wszechstronnego życia, ale religią miłości, braterstwa, poświęcenia się, wolności, religią bezpośredniego stosunku z Bogiem i coraz doskonalszego postępu we wszystkich przejawach indywidualnego i narodowego życia.

Będzie religją wolną, nie krępowaną przez państwo, rację stanu, polityczne wymagania.

Dotąd nie była religja wolną, w całym tego słowa znaczeniu. Była niewolnicą państw, narzędziem w ręku potentatów, którzy bez skrupułów używali ołtarzy, konfesjonałów i religijnych tajemnic na podtrzymanie swej władzy, powstałej z mordów i podbojów. Religję przykuto do triumfalnych wozów zdobywców i najezdców, a gdy ją chciał uczynić wolną, niczem nie krępowaną, dobroczynną, twórczą i zbawczą siłą ludzkości, Jezus Chrystus, Boski Mistrz z Nazaretu, gdy zapowiedział, że Królestwo Jego nie jest z tego świata, to Go ogłosili wrogiem rodzaju ludzkiego, bluźniercą i burzycielem porządku społecznego, a księża żydowscy i cesarze rzymscy powiesili Go na drzewie hańby

na Golgocie.

Po Jego śmierci rozpoczęła się najstraszniejsza w dziejach świata walka, krwawe zmaganie się wyznawców Chrystusowej nauki, trwające z największem naprężeniem blisko trzysta lat, walka godna Boga i człowieka, walka o wyzwolenie religji, duchowego życia wogóle z pod przemocy brutalnej państwa. Walka ta, która nawiasem mówiąc, wydała wielkich świętych, świeckich i duchownych, męczenników i wyznawców, pochłonęła około ośm miljonów ludzi, zgładzonych w ciągu trzystu lat w różnych częściach rzymskiego cesarstwa, skończyła się tymczasem zwycięstwem państwa i państwowego kościoła, zwycięstwem przemocy, kłamstwa, obłudy i nieokiełzanego fanatyzmu, gdy w roku 313-ym wydał Konstanty Wielki edykt medjolański, mocą którego uznał chrześcijaństwo jako religje rzymskiego cesarstwa, a biskupi i księża zostali pod pewnym względem urzędnikami i wykonawcami świeckiej władzy na kształt generałów, sędziów, pretorów i satrapów różnych prowincji wielkiego imperjum, ale ta walka jeszcze nie ustała.

Narody całego świata dążą dziś do wyzwolenia religji i duchowego życia z pod jarzma tyranów i satrąpów urzędujących z berłem papieskiem. I nasz naród polski budzi się z uśpienia. Szerokie masy wszystkich warstw społeczeństwa naszego coraz jaśniej domagają się rozwoju Polskiego Kościoła Starokatolickiego, coraz wyraźniej przekonują się, że Bóg nie przemawiał do nas przez Rzym, — że Bóg nigdy nie chciał, by inne narody służyły bałwochwalczo Włochom i pracowały na utrzymanie urzędników państwa watykańskiego i ozdobę pałaców kardynalskich.

Kto życzy Polsce i sobie dobrze ten oczywiście musi należeć do swego Polskiego Kościoła, a nie do włoskiego-rzymskiego, bo to okrywa hańbą niewoli.

Dwudziestopięciolecie zbrodni Jasnogórskiej.

(Wyjątki z „Ameryki-Echo" podane przez C. Łukaszkiewicza, naocznego świadka śledztwa)

(Ciąg dalszy—2)

Ojciec Bazyli znał mnie od zeszłego roku, gdyż oprowadzał mnie wówczas po skarbcu, pokazując mi niesłychane na Jasnej Górze w złocie, brylantach, szafirach, rubinach i bezcennych sznurach pereł. Za te skarby, leżące tam bezczynnie, możnaby postawić tysiące budynków, uzbroić olbrzymią armję, założyć kilkadziesiąt szpitali, wyżywić setki tysiące ludzi. To każdemu myślącemu człowiekowi przychodz na myśl, ale głośno tego nie mówi, bo—jak powiada Sienkiewicz przez usta Kmicica—są w Polsce takie miejsca, na które katolik tylko ze czcią

spoglądać może, choć zawsze byli tacy, którzy twierdzili, że „Matka Boska nie potrzebuje talarów, leżących w skrzyni przeora“.

Ks. Olesiński, łysy, o wyrazie twarzy obleśnym, robił wrażenie światowego bawidamka. Jego cela, a właściwie dwa pokoiki i sypialnia wesołej córy Koryntu. Na ścianie gitara i mandolina ze wstążeczkami kolorowemi, na firankach jakieś motylki z aksamitu i jedwabiu, robione najwidoczniej przez amatorki—wszystko to wytwarzało nastrój wcale nie klasztorny....

—No tak—przerwałem—ale ojciec Macoch zeznał, żeście się razem bawili i hulali na koszt funduszu klasztornego i dlatego prawdopodobnie was trzymają pod strażą.

—Fundusze klasztoru nikogo nic nie obchodzą poza klasztorem. Tylko przeor może nas karać, ale nie władza świecka.

—Macoch zeznaje o poważnych funduszach, a ludzie opowiadają nawet o okradzeniu obrazu Matki Boskiej z drogocennych kamieni—mówię.

—Ależ kamienie złodzieje już dawno ukradli i ostatnio były tylko imitacje. Ktoby się na nie łakomił!

—Macoch zeznaje...

Tu ojciec Starczewski Izydor nie mógł już wytrzymać. Wąskie jego wargi zadrgały.

—Macoch jest idjota, skoro takie głupstwa plecie. Ja nawet nie wierzę, że on mordował.

—Przyznał się!

—Bo głupi.

—A gdzie jest Załóg?—pytam.

Ojciec Izydor uśmiechnął się.

—Pewnie już dawno w Ameryce. To sprytny chłopak, nie taki tuman, jak ojciec Damazy. On by się tam nie przyznawał. Dostał widocznie trochę pieniędzy i czmychnął.

—Darujcie ojcowie—powiadam—wy mówicie, że ks. Macoch jest głupi, bo się przyznał, ale przecież jego brat naprawdę został zamordowany przez niego, a trup utopiony w sadzawce przez Załoga.

—To nie było morderstwo. Mogło być zabójstwo przypadkowe...

—Ja rozumiem—mówię—że ów brat szantażował go i nachodził wciąż i że się to ojcu Macochowi sprzykrzyło.

—To prawda. Ten Wacław to była wesz nienasycona. Skoro pan już wie, to niema co ukrywać. Ojciec Damazy opłacał mu się przez cały czas za tę niby jego żonę i mogli się wreszcie pokłócić.

—Ale skąd się wzięła w celi siekiera, użyta do morderstwa?

Ojciec Izydor wykrzywił twarz jakimś niesamowitym grymasem, który miał oznaczać uśmiech i rzekł:

—Skoro szatan się wda w ludzkie sprawy, to on już potrafi ofierze swojej podsunąć narzędzie zbrodni.

—No, sędziowie w to nie uwierzą.

—Możliwe. Dziś bezbożnictwo rośnie, a ludzie chcą mieć rozum, równy Bogu.

Spojrzałem na ojca Izydora trochę zirytowany, ale ojciec Bazyli załagodził sprawę.

—Myśmy nie mordowali nikogo, więc się bać nie potrzebujemy.

—A kto wynosił trupa?

—Pewnie Załóg. —Sam?

—Dlaczego nie? To silny chłop. Zresztą mógł mu pomagać ten, co miał w tem interes. Ja nie miałem.

—Jednakże ze względu na dobre imię klasztoru należało ukryć zbrodnię?

Pewnie, ale największy interes miał ten, kto się zbrodni dopuścił.

—A jeśli Macoch wyda tych, którzy mu pomagali?

—Nie może wciągać niewinnych ludzi.

—A jednak nie oszczędza nawet ojca generała. Mówi o pijatykach, hulankach....

Ojciec Bazyli uśmiechnął się łzawo.

—No cóż? Pohulać to się nieraz pohulało. Ale od pohulania, do kradzieży i morderstwa to jeszcze daleko.

—Wolno zapytać, skąd ojcowie brali pieniądze na zabawy? Przecież reguła zakonna...

—No tak. My zasadniczo pieniędzy nie mamy. Ubóstwo dobrowolne jest częścią reguły, ale gdy któryś z nas chciał wyjechał zagranicę dla poratowania zdrowia, to mu ojciej generał dał 300 albo 500 rubli. Pozatem nieraz pobożna penitentka wsunęła spowiednikowi w rękę znaczniejszą sumkę z prośbą, aby się za nią pomodlił, na msze święte się dostawało...

—A ks. Macoch?

—Macoch? On był mistrzem w wyciąganiu pieniędzy od przeora. Mnie nie dał, ojcu Izydorowi odmówił, ale ojciec Damazy zawsze wynosił od niego pod szkaplerzem sporą paczkę banknotów. Pieniędzy mieli zasze pod ręką, jak śmieci i prawdopobnie nie tylko od przeora....

Dlatego ta trójka broiła, ile wlazło. Jest klauzura, a oni sobie do cel kobiety sprowadzali, szampana pili i ryczeli jak bawoły, kłócili się przy kartach, a jak sobie dobrze podpili, to z rewolwerów na wiwat strzelali, albo straszyli owego świętego ojca, udając szatanów, tak, że mdlał nieraz z przerażenia.

—A czy oni okradali obraz i ołtarz?

—Nie wierzę w to. Nie potrzebowali. Pocóżby im było włóczyć się po nocy po kościele i łazić po ołtarzu, kiedy tu na Jasnej Górze każdy może mieć tyle pieniędzy, ile uniesie. Ludzie znoszą centnary pieniędzy i to się nosi do klasztoru bez żadnego rachunku. Tu wystarczy rękę sięgnąć, a pieniądze ma się w garści.... (C. d. n)

Rzym a Polska.

(Ciąg dalszy z n-ru 6)

Co innego jest niepodległość, a co innego wolność. Niepodległość to sprawa zewnętrzna. Dobry humor jakiego władcy może dać niepodległość narodowi podległemu, ale nikt nie może dać wolności. Bo wolność to sprawa wewnętrzna, sprawa serca i duszy. Ludzie wolni nigdy nie zgodzą się na panowanie obce, polityczne, czy duchowe. U nas tej wolności duchowej niema, niestety, bo religją interesuje się mało kto. Nikt nie zadaje sobie pytania, dlaczego nad kościołem ma koniecznie panować Włoch, dlaczego wszyscy dygnitarze rzymscy, jak naprzykład nuncjusze, muszą być koniecznie Włochami i dlaczego większość kolegjum kardynalskiego muszą stanowić Włosi. Dlaczego tak musi być, skoro już Mickiewicz powiedział, że „wszyscy wiedzą, iż członkowie świętego Kolegjum są po większej części ludźmi o umyśle pospolitym, — bez charakteru i o miernem wykształceniu?“

Dyktator włoski Mussolini powiedział to samo o nieuctwie księży włoskich. Dbają tylko o jedno, a mianowicie o panowanie nad światem i dla własnej wygody wychowują niewolników. Ale dzisiaj ludy już nie chcą być niewolnikami i przez światło dążą ku wolności.

Nawet młodzież szkolna poznaje już dzieje papiestwa i wie, że dzieje te nie mają z Chrystusem nic wspólnego.

Że papiestwo wychowuje ludzkość ku niewoli, tego dowodem są dokumenty papiestwa, jak naprz. sławny Syllabus Pius IX, w którym między innemi czytamy:

> „Wyklęty, który powie: Każdy człowiek posiada wolność przyjęcia i wyznania religji, jaką uzna za prawdziwą przy świetle swego rozumu. Wyklęty, który powie: Można zakładać kościoły narodowe, wyjęte z pod władzy papieża rzymskiego i całkowicie od niego niezależne. Wyklęty, który powie: Papież rzymski może i powinien pogodzić i uzgodnić się z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną...”

Jakie to zastanawiające, że w żadnych bullach papieskich niema potępienia dla tych, którzy czynią zło, ale zawsze potępia i wyklina się tego, który powie, czyli człowieka wolnego, który myśli własnym mózgiem. To jest zawsze największy wróg tego Rzymu, który chce panować nad bezmyślnem stadem i robić z niem, co mu się żywnie podoba.

Mówi nam się zazwyczaj, że czasy nasze są złe, a wieki średnie były pobożne i dobre. Jest to jedno z licznych kłamstw, które się przyjęły w czasach minionych, ale dzisiaj poznane zostały jako kłamst-

wa. Uczony polski, Jan Ptaśnik wydał niedawno książkę o wiekach średnich i w niej daje mnóstwo dowodów na to, jak to w tych sławionych wiekach średnich panowała rozpusta, pijaństwo i złodziejstwa wszelakie, a duchowieństwo rzymskie dawało przykład wszystkich występków. Zawsze słyszymy o czystości zakonnic i braciszków klasztornych, ale książka Ptasznika prof. uniw. pokazuje nam jak to było z tą czystością, bo „w wieku XI w Bambergu zakonnice z powodu skąpstwa swej przełożonej płatną miłością zarabiały na chleb codzienny."

Zaś Jakób de Vitriaco (zmały w roku 1240) pisze między innemi; „zwykłych stosunków płciowych nie uważano w Paryżu za grzech; dziewki publiczne ciągnęły wszelkie po ulicach i zaułkach przechodzących duchownych do swych domów nierządu. A jeżeli wzbraniali się wejść z niemi wołały za nimi: Sodomici! Albowiem ten obydny występek, jak nieuleczalny trąd lub jadowita trucizna, tak dalece rozszerzył się po mieście, że za coś przyzwoitego się uważało mieć jedną lub więcej nałożnic. Nawet w tym samym domu na piętrze były sale szkolne, a na dole mieszkania nierządnic..."

W samym Rzymie panowały zabobony i panują dotąd, jakich daremnie szukaliśmy po całym świecie. Oto co czytamy w znakomitej księdze Kazimierza Chłądowskiego o Rzymie: „Na wiosnę roku 1634 spisek, uknowany przeciwko papieżowi, do którego należał synowiec kardynała d'Ascoli, biskup Giacinto Centino, zarządca domu kardynała, tudzież sześciu mnichów, księży, którzy zapomocą sztuk magicznych chcieli zgładzić Urbana VIII, spodziewając się, że po nim wstąpi na tron papieski kardynał Centino. Biskup Giacino obiecał owym zakonnikom, z których trzech było Franciszkanów, a trzech Augustjanów, że jeżeli jego stryj zostanie papieżem, to zamianuje ich wszystkich kardynałami. Byli oni przekonani, że jeżeli się włoży na rożen figurę, podobną do osoby, którą się chce zgładzić, i przy ogniu tak obraca, że powoli się spali, tak i człowiek, którego ta figura ma przedstawiać, zginie powolną śmiercą". (C. d. n.)

NIC NIE POMOŻE....

Klątwy z ambony już nie pomogą
I nie pomogą żadne wyzwiska,
Bo naród prawdy już pójdzie drogą
W stronę gdzie dziennym światłem zabłyska.

Już nie pomogą piekła ni siarki,
Już prawda bierze nareszcie górę,

Bo się obłudy przebrały miarki,
Bo z nas dziesiątą już zdarto skórę.

Wy kłamcie o nas, wołajcie stale,
Rzucajcie klątwy groźne z ambony,
My doskonale nasze medale
Poznali także z przeciwnej strony.

Pójdzie w lud o tem wielka nowina,
Pokażem nagą prawdę i chęci
Temu, co jeszcze kark nisko zgina,
Myśląc, że wyście boscy i święci.

Już żadna klątwa, nawet morowa,
Głów nie uwieńczy waszych w wawrzyny,
Świat dziś nie głupi i nie na słowa,
Ale na wasze patrzy dziś czyny.

O święcie św. Zofji.

Chociaż nie jedną świętą Zofję, ale trzy zna kościół katolicki, to jednak najpopularniejszą nie jest ani św. Zofja Męczenniczka, obchodzona 18 września, ani św. Zofja Wdowa z 30 września, lecz właśnie św. Zofja z trzema córkami obchodzona 15 maja.

Nie wiadomo czy tak jest, ale z dużym procentem prawdopodobieństwa podejrzewać można, że właśnie owe trzy córki: Wiara, Nadzieja i Miłość wpłynęły na spopularyzowanie tej świętej, a nie żadnej innej z jej imienniczek.

I słusznie. Trzy je dziewice razem z matką swą Zofją, przez cesarza Hadrjana w r. 120 na śmierć męczeńską skazane, symbolizują najcenniejsze walory chrześcijańskiego ducha.

Przedewszystkiem Wiara, która uzdrawia, komentarza nie potrzebuje. Potem najmłodsza Miłość, nie „Amor" lecz „Charitas", a więc miłość w znaczeniu miłosierdzia jest najszczytniejszem z uczuć ludzkich. Trzecia wreszcie, stanowiąca złoty środek, między wiarą a miłością, prowadzącą do zwątpienia, a więc Nadzieja, słusznie czy niesłusznie uważana za matkę... niemądrych. Symbolem jej zieloność majowa.

Niech więc się radują wszystkie Zofje w dniu 15 maja.

Przypominamy P. T. Czytelnikom uregulowanie należytości za „Pol. Odrodz." inaczej wysyłkę wstrzymamy zalegającym z prenum.

Z KANCELARJI KURJI BISKUPIEJ

Warszawa 1—Miedziana 14.

1) Przeniesieni: Ks. Fr. Miszczyk drugi wikary z Warszawy na stanowisko administratora parafji we Włodzimierzu Wołyńskim.

2) Ks. Podsiadło zawieszony został w urzędowaniu.

3) Wszyscy Wielebni Księża Proboszczowie zajmą się w nadchodzących miesiącach przygotowaniem dzieci do Spowiedzi, Komunji św. i do bierzmowania.

Warszawa, dn. 27. IV. - 1935. L. dz. 368|35.

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON.
Ordynarjusz na całą Polskę.

Na Kurję złożyli: Ob. Pilecki z Łodzi 25 zł., p. Bęc 5 zł. Bóg zapłać.

Do uczciwych wyznawców i parafjan zwracamy się o dalsze ofiary na administrację Kościoła.

Sekr. Kurji.

Na budowę Katedry w Warszawie.

Dąbrowska H. 10 zł., Piotrowski 6 zł., Bęc M. 10 zł., Maciejewscy 2 zł., Wesołek 5 zł., N. N. 1 zł. Bóg zapłać.

Komitet B. K.

Kalendarzyk liturgiczny od 1—15 maja 1935.

1 środa Filipa i Jakóba Ap. (kol. czerw.)
2 czwartek Zygmunta.
3 piątek 3-go Maja— uroczyst. Konst.
4 sobota Florjana.

---

5 Niedziela II po Wiel. N.

---

6 poniedziałek św. Jana.
7 wtorek Kleofasa.
8 środa Stanisława.
9 czwartek Grzegorza.
10 piątek św. Izydora.
11 sobota Adolfa.

---

12 Niedziela III po Wiel. N.

---

13 poniedziałek Serwacego.
14 wtorek Bonifacego.
15 środa św. Zofji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Parafji Petlikowce: Wizytacje pasterskie rozpoczną się wkrótce, każdy ks. proboszcz winien wraz z komitetem napisać prośbę do Kurji w tej sprawie.

Ks. A. S.: Oleje św. należało już mieć, a nabyć je można w Warszawie lub w Zamościu.

Ob. Głuchowskiemu—Włodzimierz: Proszę nabyć Konstytucję naszego Kościoła i takową przeczytać.

Ob. Małcowi i Wochowi—Starawieś: Jeśli ksiądz wasz nie będzie szedł po myśli Konstytucji i ideologji naszego Kościoła — proszę napisać, a zaraz innego przyślemy.

Te wszystkie parafje, które w Wielki Czwartek nie przysłały delegatów do któregoś z Księży Biskupów w sprawie Olei św., a prosiły o przesłanie tychże pocztą—takowe zostały przesłane. W tych parafjach XX. Biskupi będą na wizytacji.

W rocznicę konsekracji Biskupów.

W dniu 3-go Maja mija rok od chwili kiedy to w ten pamiętny dzień otrzymali sakrę biskupią dwaj nowi biskupi-sufragani Polskiego Kościoła, w osobach: ks. Adama Jurgielewicza, oznaczonego krzyżem „Virtuti Militari" za chlubną działalność w czasie wojny światowej, i ks. Jana Perkowskiego, też legjonistę i bojownika o wskrzeszenie niepodległości Polski. Wyżej wspomnianym udzielił sakry biskupiej znany z niezmordowanej pracy dla dobra Ojczyzny i Ludu, Najczcigodniejszy Ks. arcybiskup Władysław Faron, — długoletni Zwierzchnik naszego Kościoła.



W środku Ks. arcyb. Faron, z prawej Ks. bp. Perkowski, z lewej Ks. bp. Jurgielewicz.

Polski nasz Kościół realizując hasła największych myślicieli polskich, którzy widzieli zgubę Polski w zależności od Rzymu i papieża, - zdobywa dziś coraz to nowe umysły i serca do tej wzniosłej i tak wielce szlachetnej pracy nad odrodzeniem ducha Narodu polskiego. Tylko wróg Polski i zaślepiony niewolnik rzymski nie doceni może wysiłków Biskupów i wiernych Polskiego Kościoła, o zaistnienie i rozwój tegoż kościoła. Cała Polska myśląca i czująca własnym mózgiem i sercem, musi uznać potrzebę Polskiego Kościoła niezależnego od wszelkiej władzy zagranicznej. Wspominając o tej wniosłej chwili konsekracyjnej życzę Najprzewielebniejszemu Ks. Arcybiskupowi Faronowi oraz Przewielebnym Biskupom błogosławieństwa Bożego do dalszej i owocnej pracy.

Ks. Mikołaj Petro.

Wiadomości z naszych parafji.

Z parafji Szwejki, pow. Rawa Maz.

Czy ten Kościół (Polski) jest potrzebny w Szwejkach?—zapytał ksiądz rzymski powożącego, przejeżdżając koło pałacu w którym ofiarni właściciele urządzili polską kaplicę.

— Potrzebny jest — brzmiała odpowiedź woźnicy—jest to bowiem przetarcie oczu ciemnemu ludowi.

— Jakto!—woła ks. rzym.—czy ci ludzie są ślepi?

— A tak są ślepi, bo nie widzą czarnego na białem.

Praca ks. Mędrzyckiego na terenie pow. Rawskiego jest solą w oku dla kleru rzymskiego. Nie mogą tego darować, że aż cztery niegdyś parafje rzymskie korzystają tu z Boskich zasad, jakie Chrystus Pan złożył w swym Kościele, a młodzież garnie się licznie na polskie nabożeństwa, by nauczyć się kochać Boga i Ojczyznę. Przy świetle głoszonych tu zasad zbladły zmurszałe dogmaty zachłannego kleru.

Parafję polską uważają wszyscy za jutrzenkę, jaka zaświeciła nad tutejszym terenem. Skąd też sława Polskiego Kościoła i jego sternika Najdostojniejszego Arcypasterza Wł. Farona rozchodzi się szeroko; o czem świadczą liczne korespondencje informacyjne i delegacje, jakie do nas przybywają.

Wszystkim współpracownikom dla dobra tutejszej parafji, całego Kościoła i kraju tą drogą składamy wyrazy uznania, W. Jakubowskiemu z Sadkowic, dalej braciom Domarackim z Kalenia, że nie dopuścili, by kierownik tamtejszej szkoły wyszydzał na scenie teatralnej polkie nabożeństwa, dzielnym Lewiniakom i innym broniącym idei polskiej.

Stwierdzamy również, iż w szeregach zdecydowanych wyznawców nie brak jest i niewiast. Dzielnie, ale zawsze zwycięsko ścinają się one nietylko z tercjarstwem, ale nawet z tymi, którzy objęli dowództwo nad zatruwaczami wsi polskiej. „Niech żyją Słupianki!"

Parafjanie.

Z Warszawy.

W chwilach, ciężkiego nieraz niepokoju, cierpień i rozpaczy najlepiej wpływa na ukojenie duchowe wzniesienie myśli do Boga i tam szukanie pociechy. Stąd też niejeden zwątpiały znalazł wiele pociechy w naszej polskiej kaplicy, przy ulicy Żelaznej 54, zwłaszcza w okresie przed wielkanocnym podczas przystępowania do św. spowiedzi. Rzewne ceremonje wielkiego

---

O Polsko nawpół wskrzeszona! Zerwij do reszty swe pęta,
Zgniliznę zrzuć ze swego łona, — Bądź duchem macarstwowa!

tygodnia pobudziły też wielu ospałych i grzesznych do pokuty. Święta Wielkanocne wypadły u nas wspaniale.

Rezurekcję o godz. 6 rano odprawił Najp. Ks. Arcybiskup w asyście księży: ks. Szczepańskiego jako djakona i ks. Petro jako subdjakona, oraz kleryków starszych i młodszych. Chór z p. organistą Kordowskim wykonał ładnie pienia jutrzni poczem Mszę św. celebrował sam Arcypasterz, a kazanie wygłosił ks. Szczepański, zaś podczas sumy Dostojny Ks. Arcybiskup. Narodu było bardzo dużo tak, iż wielu musiało stać poza świątynią z braku miejsca.

Ludzie, którzy poraz pierwszy brali udział w polskim nabożeństwie wyrażali się potem bardzo dodatnio o Polskim Kościele. Podczas Świąt zostało pobłogosławionych 10 nowych związków małżeńskich. Dziękujemy serdecznie Paniom i Panom, którzy przyczynili się swą pracą do uświetnienia nabożeństw, jak również straży pożarnej, która stała przy Grobie Jezusa.

Strzałka.

Niwy Hubińskie.

Życie religijne na Wołyniu pulsuje coraz mocniej i zatacza kręgi na wszystkie strony. Parafja nasza w Niwach była świadkiem żywiołowego ruchu w dniu 19 marca b. r., t. j. w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego, kiedy to po Mszy św. przemawiał do tysiącznego ludu, Czcigodny ks. biskup Jurgielewicz, który jako były legjonista z r. 1914, oznaczony krzyżem „Virtuti Militari" znając czyny Wodza mówił o swym Komendancie z całym entuzjazmem prosząc na zakończenie przemówienia, by Wódz Narodu Polskiego zlikwidował w Polsce agenturę papieską. Po skończonej mowie odbyła się defilada, którą odebrał ks. Biskup, wraz z Komitetem obchodu, a orkiestra pod batutą Józefa Szobko odegra'a: „Pierwszą Brygadę" poczem wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i Pana Prezydenta. Podobna uroczysta manifestacja odbyła się u nas po uchwaleniu Konstytucji. Kościół Polski na Kresach niesie więc Ludowi mocne i zdrowe uświadomienie i z tej racji zasługuje na całkowite uznanie.

Cześć bojownikom niosącym światła ludowi.

Parafjanin K. R. G.

Z parafji katedralnej w Zamościu.

W dniu 17 marca b. r. przybył do nas w celu osobistym Zwierznik naszego Polskiego Kościoła St.-Katolickiego Najp. Ks. arcyb. Wł. Faron, ku uciesze wszystkich parafjan. Pomimo zmęczenia Ks. Arcybiskup zbadał tutejsze Suminarjum Duchowne, a o godz. 11. 30 tegoż dnia Dostojny Pasterz odprawił uroczystą sumę z wystawieniem Najśw. Sakr. w asyście Ks b-pa J. Perkowskiego.

Po sumie Ks. Arcybiskup wygłosił piękne kazanie, które każde-

mu prawemu polakowi serce rozgrzewało i zapoznał nas z życiem i rozwojem parafji w Warszawie.

Dnia 18 marca po załatwieniu spraw osobistych i zwiedzeniu drukarni „Pol. Odr.", Ks. Arcybiskup odjechał do Stolicy żegnany przez Ks. biskupa Perkowskiego, p. prezesa Komitetu paraf. Koczorowskiego i innych.

Dzień Imienin Pierwszego Marszałka Piłsudskiego, był u nas uroczyście obchodzony. W dniu tym o godz. 10 rano, nasz proboszcz Ks. bp. Jan Perkowski, odprawił na intencję P. Marszałka uroczystą Mszę św. na którą przybyło wiele parafjan. Po Mszy św. odbyła się na sali uroczysta Akademja, którą otworzył Ks. Biskup w krótkich lecz treściwych słowach, zestawił pracę wolnościową P. Marszałka na polu Odrodzenia Ducha Polskiego.

Po przemówieniu Ks. Biskupa, dzieci naszych wyznawców oddeklamowały piękne i rzęsiste wiersze na cześć P. Marszałka. Była to chwila b. radosna, a zarazem rzewna, kiedy malutka dziewczynka Zosia Padertkówna wypowiedziała swój wierszyk o Józefie Piłsudskim tak pięknym głosikiem jak dzwoneczki, i tak rzewnie, że zebrani długo bili bis, albo jak mały chłopczyk M. Rogowski mówił, że P. Marszałek tak prał bolszewików, jak jego tatuś bije, gdy jest nie grzeczny, albo znowu Majewski Florek, Rogowski Adolek i inni.

Referat jeden wygłosił vice-prezes Koła Młodz. pod tytułem „Wodzowi Narodu". Następnie chór odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Po śpiewie nastąpiły dalsze deklamacje koleżanek Koła Młodzieży; Fr. Padertkówna, Irena Rapówna, M. Majewska, M. Księcówna i Z. Majewska. Na zakończenie p. Koczorowski wypowiedział drugi referat, w którym b. szczegółowo opisał życie P. Marszałka. W końcu przemówił jeszcze ob. Paluch. Akademję zakończono pieśnią: „Boże coś Polskę" i wzniesiono okrzyk na cześć P. Marszałka Piłsudskiego, P. Prezydenta I. Mościckiego i całego Rządu, oraz na cześć Kierownika naszego Kościoła Ks. arcyb. Farona i miejscowego Biskupa.

Stefan Popik, alumn M. S.

*

Dnia 7 kwietnia b. r. odbył się po nieszporach uroczyście chrzest, nowonarodzonego synka drukarza drukarni „Pol. Odr.", p. Br. Poteruchy, któremu nadano imię Wiesław-Bronisław.

Dnia 12 i 13 kwietnia odbyły się w naszej parafji rekolekcje, w których b. wiele wyznawców brało udział.

W Wielki Tydzień nasze zacni parafjanki i parafjanie krzątali się pilnie koło uporządkowania naszej katedry tak, że w Wielki Czwartek został już ubrany Grób Chrystusa i cały kościół przybrany zielenią. Na szczególną zasługę w tej pracy zasługują: p. prezes Koczorowski, p. Paluch, p. Nizio i niewiasty jak: Matysowa, Wojnowska,

Sergiejowa, Bąkowa, Stecowa i inne. Wiele też pomagali szczególnie Ks. biskupowi Perkowskiemu przy usługiwaniu w nabożeństwach wielkotygodniowych nasi młodzi alumni Mał. Sem.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego już od świtu rano zaczęli się schodzić wierni na głos dzwonów z naszej katedry, których echo docierało do rozległych domów naszych wyznawców — obwieszczając Zmartwychwstanie Chrystusa. O godz. 5 rano rozpoczęła się rezurekcja, Ks. Biskup odśpiewał pieśni przy otwarciu Grobu, poczem wśród bicia dzwonów z pieśnią na ustach „Wesoły nam dzień dziś nastał", odbyła się procesja, a na czele procesji kroczył Chrystus Zmartwychwstały. Następnie Celebrans—Ks. Biskup odprawił uroczystą Mszę św. i wygłosił krótką naukę, w której wspomniał, że i my wyznawcy Pol. Kościoła zmartwychwstali duchowo z niewoli zaboru watykańskiego i z tem większą czcią winna być obchodzona pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa, który jest Głową naszego Kościoła, a nie „nieomylny ojciec św." W przemowie tej Ks. Biskup zachęcił wszystkich do intensywniejszej pracy na niwie naszego wolnego Kościoła i życzył jako proboszcz tutejszy wszystkim wolnym Polakom wesołego Alleluja, poczem odbyła się spowiedź ogólna, do której przystąpiło przeszło 300 osób. Zaznaczyć należy, że b. wiele nawet wyznawców rzym. przystąpiło do Stołu Pańskiego, przybyli i tacy z różnych stron okolicy, którzy nie byli u spowiedzi po 5, 7 do 10 lat, u których można było zauważyć w oczach łzy i skruchę podczas spowiedzi i Komunji św.

Tak to Kościół Polski podaje rękę nieraz najzatwardzialszym grzesznikom i na każdym kroku szerzy tą odwieczną miłość Chrystusową, lecz wiele ciemnych Polaków nie rozumie tegoż Kościoła i w swem zaślepieniu rzym. rzucają kłody pod rozwój idei wolnościowej. Jak miło było przyjrzeć się wyznawcom wychodzącym z kościoła po rezurekcji, którzy sobie składali wzajemnie życzenia po bratersku.

W drugi dzień świąt na sumę przybyło masę ludzi, gdyż każdy nasz wyznawca starał się przyprowadzić choć jednego rzymianina, by się przekonali co to jest Kościół Polski i wszyscy wynieśli jak najlepsze wrażenie z naszej świątyni. Kto przyjedzie pierwszy raz do zamojskiej katedry to miłe wrażenie robi na nim namalowana wstęga nad wielkim ołtarzem trzymana przez aniołów, na której widnieje napis: **„Pobłogosław Ojcze Boże Ludowi Polskiemu"**, oraz z zaciekawieniem każdy przygląda się na malowane wizerunki inkwizycji św. i spalenie na stasie przez kler rzym. Joannę d'Arc, a którą Rzym niedawno ogłosił świętą.

Po nieszporach tegoż dnia Ks. Biskup pobłogosławił związek małżeński p. Pisuli, urzędnika państw. z p. Lipińską.

Z. Nałęcz.

Petlikowce Nowe.

Rozpacz opanowała chwilowo naszych parafjan, gdy złość ludzka spowodowała zapieczętowanie nam kaplicy. Czas jednak usunął zło, bo wyższe Władze stojąc na stanowisku konstytucyjnem nakazały otworzyć nam kaplicę i znów modlimy się w swej świątyni i składamy hołd Stwórcy w polskim języku.

Nasz kochany proboszcz, ks. St. Cyran zasługuje na pełne uznanie za swe kapłańskie stanowisko i wytrwałość w pracy. Oby Bóg dał, byśmy dotarli do celu i by naród polski w całym kraju zrozumiał, że droga do odrodzenia Polski wiedzie przez Polski Kościół Starokatolicki, niezależny ani od papieża, ani od hodurów i amerykańskich biskupów.

Mikołaj S.

Białobrzegi.

Kto zna męczeńską parafję w Białobrzegach ten wie, że ludzie tu są wyrobieni i zdecydowani wyznawcy Polskiego Kościoła. Proboszczem w naszej parafji jest zacny, stary kapłan — ks. Guzik.

Niedawno staraniem ks. Proboszcza powstało u nas „Koło Amatorskie" z młodzieży. Celem tego Koła jest praca oświatowa.

Porafja nasza choć niewielka liczebnie, ale duchem silna. My wierzymy, że niewolnicy rzymscy wcześniej czy później przyjdą do nas, bo prawda zwyciężyć musi. *Józef K.*

Z Brześcia n. Bugiem.

Jak w każdej organizacji tak i u nas są ludzie oddani pracy ideowej i są tacy nie wiedzący czego chcą i ci często są czynnikiem burzycielskim. Nasza parafja jednak ma 99 procent ludzi zdecydowanych i obecnie przy tymczasowym administratorze ks. Binkowskim praca dalej posuwa się naprzód. Wrogowie przekonują się, że lud jest tu zdecydowany i Polski Kościół Starokatolicki jest dla nich świętym i w obronie jego gotowi życie złożyć w ofierze. Dzielnie pomaga prezes p. Wojnicz i inni członkowie rady gospodarczej, co martwi wielu wrogów. Święta Wielkanocne przeszły nam w miłym nastroju. Kaplica była wypełniona po brzegi podczas nabożeństw. Ludu polski garnij się do swego Kościoła. *Stec Leon.*

Z Potoka Górnego.

Życie w parafji naszej mogłoby iść torem mocniejszym, lecz trzebaby, by któryś z Księży Biskupów odwiedził naszą parafję o co też prosimy. Ks. Proboszcz pracuje jak może, lecz trudno wszystkim dogodzić i z tej racji wielu chce zmiany proboszcza. Może Władza kościelna zaopiekuje się nami. *Swój.*

Włodzimierz Woł.

Parafja nasza znów otrzymała nowego proboszcza w osobie znanego publicysty ks. Miszczyka. Smuciliśmy się, że na same święta zostaniemy bez kapłana, ale dzięki ojcowskiemu sercu Czcigodnego Ks. Arcybiskupa otrzymaliśmy duszpasterza. Ufamy, że życie parafjalne rozwinie się i zakwitnie o czem nie omieszkamy napisać, gdy się owoce pracy nowego proboszcza okażą. *W. G.*

Żabi rechot.

Coraz częściej notuje się w prasie objawy dyletantyzmu, a zwłaszcza w kwestji religijnej. Ludzie nie mający najelementarniejszych podstaw źródłowych, zabierają w tej dziedzinie głos i rzecz dziwna nie spostrzegają nawet jak sami się ośmieszają.

Ostatecznie wolno każdemu z siebie robić „wesołka", lecz jeżeli pan taki zaczyna sobie z racji swego daletantyzmu ironizować, a nawet ośmieszać osoby stojące na czele bardzo poważnego ruchu religijnego, ruchu zmierzającego ku wyzwoleniu ducha polskiego, wówczas powiedzieć mu musimy: wara!!

Mam na myśli ostatni artykuł p. Żaby w numerze „Zrywu" z dnia 18 kwietnia (pisma Legjonu Młodych ze Lwowa). Otóż ów pan rozprawia się tamże z klerem rzymskim (przyrzekając mu równocześnie wytrwanie w rzymskiej wierze — potępiając Polski Kościół) — i niechby ów pan używał i harcował sobie, ale z braku mocnych i właściwych argumentów zaczepia również i inne wyznania, nazywając w swej ignorancji, wszystko co nie jest rzymskie sektami.

Między innemi zaczepia w rost i osobę Zwierzchnika Polskiego Kościoła Starokatolickiego, Ks. arcybiskupa Wł. Farona.

Tego p. Żabie czynić nie wolno i dlatego gorąco **protestujemy** przeciwko metodom tego pana, a jednocześnie zapytujemy Władze Legjonu Młodych, czy w danym wypadku p. Żaba działał z własnej inicjatywy, czy też z wiedzą władz Legjonu?

Za bardzo znaną i zasłużoną jest już dzisiaj w całym kraju i zagranicą postać Najprzew. Ks. arcybiskupa Wł. Farona, by p. Żaba ośmielał się lekceważyć Go w swych artykułach polemicznych z klerem rzymskim.

Wreszcie uważam za konieczne poinformowanie p. Żabę, że Polski Kościół Starokatolicki żadnej organizacji nie czynił nigdy propozycji wstąpienia w szeregi wyznawców Polskiego Kościoła, bo uważamy to za wielki nonsens, niedorzeczność, ani też nigdy nie zabiegał o względy żadnych organizacji. Smutny to objaw, skoro Zarząd Związku Legjonu Młodych odpowiadać musi moralnie za wybryki poszczególnych pismaków, działających na własną rękę.... a może w tem właśnie szukać należy przyczyny ostatnich, groźnych dla tej organizacji decyzji, w gronie Seniorów Związku Legjonu Młodych.

Seco.

Po szczerej spowiedzi.

Wierząc w Boga, wierzę też i w potrzebę kochania Boga, a wrazie przestąpienia Jego przykazań w potrzebę pojednania się z Nim przez Sakrament Pokuty czyli spowiedź. Pracując jako urzędniczka, mająca jasny pogląd na życie religijne, mimo mego rzymskiego wychowania poszłam do spowiedzi do Polskiego Kościoła Starokatolickiego, by tam odbyć świętą spowiedź wielkanocną. Kapłan w danej parafji oświadczył mi, że w kościele tym zachowane są te formy spowiedzi, jakie były za czasów Jezusa Chrystusa i Apostołów, a więc w pierwszym rzędzie spowiedź publiczna-ogólna i spowiedź uszna prywatna. Każdy więc człowiek może dowoli wybrać sobie formę spowiedzi usznej lub publicznej, bo kościołowi rozchodzi się o zbliżenie grzesznika do Boga, a nie o utrudnianie mu pojednania się z Bogiem.

Kościół nie chce, by na drodze świętokractw załatwiali wierni dla oka przepis o spowiedzi, ale by szli do spowiedzi z własnej woli i przekonania.

Przyznam się, że spowiedź publiczna wywarła na mnie kolosalne wrażenie. Czułam się po spowiedzi takiej b. szczęśliwa, bo spowiadałam się poraz pierwszy przed samym Wszechwiedzącym Bogiem a nie przed człowiekiem przed którym można mieć zażenowanie, a stąd i zatajenie grzechów lub fałszywie ich przedstawienie. Teraz zaś przy spowiedzi publicznej spowiadałam się z prawdziwą skruchą, ze świadomością, że klęczę przed obliczem Boga, który wniknął w moje serce, sumienie, myśli, i przed Którym, nie mogłam niczego zataić, a jeśli coś zapomniałam, to On wie i rozgrzeszenia, przez usta kapłana, mi nie odmówi. Kiedy przyjęłam Komunję św. po tak szczerze odbytej spowiedzi czułam się wielce szczęśliwą i duchowo mocną.

Źle zrobił kościół rzymski, że tą spowiedź publiczną zniósł w celach inkwizycyjnych w r. 1215, bo dziś do usznej spowiedzi wierni są bardzo zrażeni postępowaniem spowiedników i bardzo wielu wyznawców wcale do spowiedzi nie chodzi.

Oby Bóg pobłogosławił Polskiemu Kościołowi Starokatolickiemu za jego prawdziwie Chrystusową pracę. Oby cały naród polski zrozumiał, że jego miejsce w Polskim, a nie w rzymskim Kościele. *M. Ł.*

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Czytelnikom, którzy jeszcze nie wpłacili prenumeraty na II kwartał za „Pol. Odrodz.", by uczynili to w najkrótszym czasie, inaczej będziemy zmuszeni wysyłkę „P. O." wstrzymać. Drodzy Czytelnicy nie żałujcie tak drobnego grosza na pismo wasze, a które znikąd pomocy niema i jest szykanowane przez wrogów. Pomóżcie nam Drodzy Przyjaciele w tej zbożnej pracy, na niwie walki z fałszem i obłudą, w walce z klerem wat. i jego sługusami. Zdobywajcie nowych prenumeratorów. Wiedzcie, że o własnych siłach musimy utrzymać drukarnię „P. O." i całe wydawnictwo naszego Kościoła. Składajcie bodaj skromne ofiary na ten zbożny cel.

Administracja „Pol. Odr."

Szerzenie oświaty wśród ludu polskiego jest rzeczą konieczną!

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedyńczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą **2** dolary rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona **50** zł. pół strony **25** zł. najmniejsze ogłoszenie **5** zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr." w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polskiej Odrodzonej" w Zamościu